

## **HANNA WALICZEK**

### **„BAJKA O KOKOTKU WACŁAWIE”**

Za dwiema górami, siedmioma rzekami i jednym małym laskiem w przytulnym, ceglanym domku w Kłokocinie żył sobie kokotek o imieniu Wacław. Wacław miał piękne upierzenie – jak każdy kogut na Śląsku. Jego ogon mienił się w kolorach tęczy, a jego „korona” była bardziej czerwona niż u niejednego koguta w miasteczku. Wacław przynosił chlubę Kłokocinowi i całemu Śląsku. Kokotek był bardzo wesoły. Wszystkich зараżał swoim entuzjazmem. Był również miły, ale przez to bardzo naiwny. Jego mamusia zawsze mu powtarzała: „synku, koguty zdarzają się różne, jedne są miłe, a drugie chcą ci zaszkodzić, nie ufaj nikomu póki go dobrze nie poznasz”. Niestety Wacław nigdy nie słuchał mamusi. Zawsze ufał kogutom, nawet tym, których za dobrze nie znał. Kiedy troszkę podrośł poznał piękną panią kogutową, która nazywała się Halinka. Halinka tak bardzo spodobała się Wacławowi, że mimo tego, że nie zdążył jej dobrze poznać ciągle do niej pisał, wysyłał jej zdjęcia i okazywał dużo miłości. Halinka mimo swej niezwyklej urody nie była dobrym kogutem. Pisząc z Wacławem udawała, że on się jej podoba, że go kocha, ale najgorsze było to, że brała od niego bardzo dużo pieniędzy. Biedny Wacław nie miał pojęcia o tym, że ona go wykorzystuje. Kokotek miał najlepszego przyjaciela - Marka, który pewnego razu podsłuchał Halinkę, jak rozmawiała z przyjaciółkami o tym jak okropnie wykorzystwała Wacława. Marek oczywiście niezwłocznie pobiegł do Wacława i wszystko mu opowiedział. Kokotek się załamał... już chciał jej się oświadczać... już planował huczne wesele i gromadkę dzieci. A tu nagle okazało się, że nic z tego. Czuł się okropnie. W tamtej chwili wspomniawszy słowa mamy i pożałował, że nigdy jej nie słuchał. Z powodu tej pani kogutowej przestał się uśmiechać. Nie był już radosny i wesoły. W dodatku stracił zaufanie nawet do najbliższych mu osób. Musiało minąć wiele, wiele czasu, żeby Wacław znów był radosny i był w stanie zacząć ufać innym. Ale dzięki tej historii kokotek skupił się na sobie i postanowił wziąć udział w konkursie na najlepszego kokotka nadającego się na symbol Kłokocina. Oczywiście Wacław wygrał ten konkurs i teraz - drogie dzieci - możecie oglądać go na „herbie” Kłokocina.

W tej historii są dwa morały: nigdy nie ufaj osobom, których jeszcze dobrze nie poznałeś, bo właśnie one mogą cię najbardziej wykorzystać i sprawić ci przykrość oraz nigdy nie wykorzystuj ludzi i nie sprawiaj, że poczują się przez ciebie źle.

## **KRZYSZTOF PRZYBYŁEK**

### **„BAJKA O PRZYGODACH WESOŁEGO KOKOTA”**

Parenaście wiosen temu przyszedł na świat mały, zaczarowany kogucik. Od urodzenia był bardzo odważny. Mieszkał sobie na działce w zagłębiowskiej czeladzkiej mieścinie. Hasał sobie i poznawał kogucie zwyczaje. Karmiony był różnymi ziarnami, które w ogóle mu nie smakowały i bardzo bolał go po nich brzusek. Kiedy troszkę podrośł, właściciel działki spakowali wystraszonego koguta do klatki i zabrali go na zagłębiowski targ, aby go sprzedać. Kogucik smutno patrzył, jak wszyscy przechodzą koło niego i nikt go nie zauważa. W końcu wpadł na pomysł, że głośno zaśpiewa swoje KUKURYKU i tak uczynił. W pewnej chwili stanęła przed jego klatką para starzyków i usłyszał:

- Emilu kupmy tego kokota na nasz plac, niech tak cudnie pieje na naszych Małupicach.

Emil odpowiedział:

- Dobrze Maryjko - i kupili kokota. W drodze do domu postanowili, że nazwą go Kłokocinek.

Rano skoro świt Kokocinek otworzył oczka i ujrzał wielkie podwórko, po którym chodziły wszelakie wiejskie zwierzątka. Postanowił rozeznaczyć teren, na którym zamieszkał. Wskoczył na płot. I kiedy już chciał rozśpiewać swoje kogucie gardło usłyszał ostre szczekanie psa, który usiłował dostać się na płot. Pamiętajcie, kogucik był zaczarowany. Rozumiał mowę zwierząt i umiał z nimi rozmawiać. Zaczął słuchać ujadającego psa.

- Co tu robisz na moim placu, skąd żej się tu wzion?

- Jestem kogutem, wczoraj para starszych ludzi kupiła mnie na targu, by rozweselić to podwórze – nazwali mnie Kłokocinek.

- Józeczek jest Burek łot początku pilnują tego placu, dej się pozór.

- Burku mam pomysł, zaprzyjajmy się, pokaż mi trochę tego omiasta.

Od tego momentu Burek i Kłokocinek zostali super kumplami i spotykały ich różne przygody...

Pewnego dnia, gdy Emil nie domknął furtki kogucik z pieskiem wymknęli się na Skośną.

- Widzisz Kłokocinek to jest Rybnik - powiedział Burek. Zaros ci pokoża cała okolica.

- O ile wody! - można tu się kąpać - zapytał kogucik.

- Niy! To jest stow Papiyrok i pływają tu ryby. - To jest krolestwo kota Mruczka. O idzie!

- Mruczek poznej naszego nowego kamrata, to kokotek Kłokocinek - zawołał Burek.

Poszli dalej razem. Gdy dotarli do Grzybkowego Lasu, Mruczek wspiął się na drzewo, Burek położył pod nim, a Kokocinek zaczął grzebać w ziemi, jak to robią koguty.

- Czego ty tam szukasz – zapytał pies.

- Szukam pokarmu, wiesz takich ziarenek.

- Coś ty tam jot u siebie? – zdziwił się kot.

- Jak wrocimy na nasz plac to zoboczysz, co gospodarze dajom nom do jedzynio.

- Chlyb z leberwuszty, krupnoki, a najlepiej to jest wodzionka - rozmarzył się Burek.

Kiedy przyjaciele wrócili do siebie na podwórko, Kłokocinek przekonał się, że strawa, którą gospodarze przygotowali do misek była wyśmienita.

## **CD „BAJKA O PRZYGODACH WESOŁEGO KOKOTA”**

Następnego dnia kogucik przywitał całą wieś swym kogucim śpiewem. Okoliczni gospodarze zazdrościli Maryjce i Emilowi takiego kokota. Dzień był słoneczny i trójka przyjaciół wybrała się na Nowsie. Dotarli na wielki plac zabaw. Dzieci jeździły tam na rowerach, deskorolkach, bawiły się w chowanego oraz skakały w gumę. W pewnej chwili dzieci zauważyły, że w tych wszystkich zabawach biorą też udział kogut, pies i kot. Wszystkim było bardzo wesoło. Dzieci polubiły zwierzątka i od tego dnia z niecierpliwością czekały na wspólne zabawy. W lipcowy wieczór, gdy już robiło się ciemno, Kłokocinek i Burek przebywali na swoim podwórku, zauważyli trójkę młodzieńców, niosących na plecach duże worki. Tak to zaciekało zwierzątka, że zawołał Mruczka, który mył pyszczek w Papieroku, i poszli za chłopcami.

- Dokąd oni idą?- zapytał Kłokocinek.

- I co może być w tych workach?

- Idą Szybowcową - mruknął Mruczek

- Popatrzcie zatrzymali się przy lotnisku.

I to, co potem ujrzali ich oczy bardzo ich zasmuciło. Chłopcy otworzyli worki i wyrzucili z nich mnóstwo śmieci, obok pasa startowego dla motolotniarzy, rzucili worki, a potem śmiejąc się uciekli.

- O nie!!! - zwierzątka bardzo się zdenerwowały i postanowiły temu zaradzić. Wspólnymi siłami zgarnęły owe śmieci do worków. Wyglądało to trochę zabawnie, ale przyjaciółom nie było do śmiechu. Burek, ponieważ najdłużej mieszkał na wsi, poznał owych chłopców i wiedział, gdzie mieszkają. Zwierzątka ze wszystkich sił ciągnęły worki do posesji niegrzecznych chłopców i zostawiły je pod płotami. Gdy nastął ranek chłopcy wyszli na podwórko i zobaczyli owe worki.

Wrzasnęli przestraszeni i zdziwieni:

- Skąd te śmieci się tu wzięły! Jaki brzydki zapach, jaki bałagan!

I w tym samym momencie usłyszeli głośnie pianie kogucika, który pięknie wyśpiewywał:

- **NIE CZYŃ DRUGIEMU CO TOBIE NIE MIŁE! KUKURYKUU!!!**

I tak kochani nawet dziś, to przestanie Kłokocinka jest aktualne.

Pamiętajmy o zachowaniu dobrych manier. A napewno na swojej drodze spotkamy kiedyś biegającego kogucika Kłokocinka, który przemierza po dziś dzień nasze ulice i uczy nas jak, czynić dobro. Nie wierzycie? Trzeba się tylko dobrze rozejrzeć. **NAPRAWDĘ!!!**

## **BARTOSZ KARWOT**

### **„PRZYGODY WESOŁEGO KOKOTA”**

Była sobie niewielka wieś na Śląsku, a mianowicie Kokoczyń. W tej słynnej wsi przez kiero przebiegł szlak handlowy żółł sobie Kokotek boł to młody kogut zamieszkujący gospodarstwo na Nowsiu, u państwa Annę i Jana Porwoł. Nasz kogucik zawsze rano boł wypuszczany przez panią Anię, wroz z kurami na pole.

Pewnego razu Kokotek wybroł się do lasu na grzyby. Chodzioł szukoł, aż pod Rajszczoł zaszoł i tam spotkoł Dziada leśnego, kiery opiekowoł się wszystkim co żyło w owym lesie. Kokotek nie mogąc znojsć nikaj grzybów zapytoł Leśnego, kaj owe grzyby moge spotkać, bo chciołby se smaźonka zrobić. Na co Tyn mu odpowiedzioł – „tu nikaj nie znojdiesz grzybów, a jak chcesz moge ci je wyczarować, ale mom jedyn warunek. Mosz deptać, aż pod same Folwarki na bagna i zdobyć do mie kibel złota kiery je tam zakopany jak głośi legenda, że tuż przed śmiercią tam kaj stary młyn, młynoż zakopoł kibel złota na bagnach, a otym poszoł, legnoć sie i umrzoł. Słuchej mie dalij, a tero tam som utopki legendarne stworzenia straszne, a tam w tym młynie jeszcze miyszko staro Baba-Jaga, kiero strzeże skarbu razym z Utopkami, bestoż strzeż sie ich, bo żywy stamtąd nie wyleziesz”.

Kokot się znerwowoł i z putym koszykiem cis ku chatpie do Kokoczynio. Nazajutrz z samego rana wyruszioł ku Folwarkom. Szoł dość chwila, łobejrzoł w niebo, noc nastoła, bo las boł zaczarowany. Nagle wyskoczioł mu Utopek z bajora i tyn go chycioł. Kokotkowi zrobiło sie cima przed łoczami. Obudzioł sie w klotce w jakijś chatce. Łobejrzoł przez kraty, a tam stoi starka przy piecu i w garcu warzy, miysz, dolywo coś. Boła to Czarownica pazurska miała pieroński. Łobok w klotce siedzieli Jaś i Małgosia. No i roz Baba-Jaga wyleciała na mietle. Do młyňa wlaźła Babcia z Czerwonym Kapturkiem, kierzy przyszli spytać sie o droga, bo sie w lesie stracili. Jak zaroż zoboczyli uwięzionych to ich uwolnili. Już mieli iść i Kokot godo – „czekejcie jeszcze kibel złota musza zwinać”. Wzioł złoto i ciśli ku Kokoczyniu, ale tyn pieroński Utopek zaś wyloz z tego żuru i jeron nie chcioł ich puścić dalij. Kokotek mu padoł – „puć do nas na grila do Kokoczynio na Nowsi zjysz sie jaki wuszt wypijesz se coś tyż, a potym sie legniesz do stodoły i dobre”. Utopek se przemyśloł, że downo nikaj nie boł na wysiadach wiync poszoł z nimi. I nadeszła piękna chwila ustawili grila, przyszła pora na wuszt i inne maskety i se pojedli. Nagle zaszumiało, zadudniło, zatrzęsa się ziemia... Czarownica sie wściekla i młyn rozłonaczyła. Kokotek nie czekoł zaro po grilu wzion kibel złota i w zamian za grzyby łoddoł go Leśnemu. Potym se zroboł Kokot smaźonka i tak to sie skończyło żeby było miło.

## **PAULINA JURASZCZYK**

### **„PRZYGODY WESOŁEGO KOKOTKA”**

Dawno, dawno temu, kiedy po Kłokocinie chodziły jeszcze utopki, a dzieci nie siedziały przy komputerach i telefonach w pewnej zagrodzie, niedaleko remizy mieszkał sobie Kokotek. Nasz mały bohater marzył o tym, aby zostać strażakiem. Gdy coś się działo na wsi i strażacy wyjeżdżali do akcji, Kokotek wdrapywał się na budę Burka (ponieważ miał stamtąd najlepszy widok na plac remizy) i wyobrażał sobie, że pędzi do akcji z dzielnymi strażakami.

A że nasz Kokotek był bardzo żywym kogucikiem i trudno mu było pozostać w zagrodzie, pewnego dnia, gdy strażacy wyjeżdżali do pożaru, niezauważony przez nikogo wskoczył na wóz strażacki i wyruszył razem z nimi. Bardzo dumnie stał na dachu czerwonego auta, nie przerażała go prędkość jaką strażacy jechali do akcji, ale odczuwał wielką radość i rozumiał, że mógłby to robić codziennie. Po 5 minutach dotarli na skraj lasu Rajszcok, gdzie płonął stóg siana. Płomień był duży i wysoki, sięgały prawie nieba. Nasz Kokotek patrzył jak zaczarowany na strażaków gaszących te wielkie płomienie, i czuł się jakby im pomagał w gaszeniu. Po nie długim czasie akcja gaśnicza zakończyła się sukcesem i strażacy powoli wracali do samochodu, wtedy jeden z nich zauważył Kokotka na dachu wozu strażackiego.

- Grzesiu, widzisz tego koguta na dachu?!

- Faktycznie, chłopaki trzeba go stamtąd ściągnąć.

Wtedy jeden z strażaków wszedł na dach i ściągnął Kokotka.

- Tomek przecież to jest Kokotek, ten który mieszka w zagrodzie u Cili.

- Jak on wlaźł na dach?!

- Tego nie wiem, ale wiem, że trzeba odwieść uciekiniera.

Grzesiek wziął Kokotka do wozu i wrócili do remizy Kłokocina.

W czasie jazdy powrotnej kogucik patrzył się przez okno wozu i wprawiał w zadziwienie mieszkańców Kłokocina. Strażacy po powrocie do remizy oddali zgubę Pani Cili. Kokotek stał się bohaterem całej zagrody, opowiadając swoją przygodę z strażakami. Od tamtej pory na każdy sygnał alarmowy straży, Kokotek, jak i inni strażacy pędził do akcji. Strażacy również przywykli do obecności koguta na swoim wozie strażackim. W uznaniu za swoją dzielność, odwagę oraz bohaterstwo nasz Kokotek stał się Herbem Kłokocina. Swoją postawą pokazał wszystkim, że warto dążyć do realizacji swoich marzeń.

## **ANNA STRONCZEK**

### **„PIĘKNY, MĄDRY KOGUT”**

Było to dawno temu! Kiedy to jeszcze księżyc po niebie nocą gwiazdki pasał, kiedy to chatupy były małe, a dachy pokryte były słomą i „gowiedź” mieszkała w izbie razem z ludźmi, a w lesie grasowała banda zbójników.

W tych czasach we wsi żył biedny gospodarz, który miał rodzinę, kozę, cztery kury i pięknego, mądrego koguta. Kogut każdego dnia pod wieczór zaganiał kury do chatupy na grzędę, a sam wychodził na dach i pilnował przez całą noc obejścia.

Ale pewnej nocy przyszły zbójniki blisko chatupy i wystali jednego zbója na zwiady. Kiedy zbój dostał się na podwórko kogut tak głośno zaczął trzepać skrzydłami i jak echo poleciało po całym lesie, wtedy kogut zapiał – kuku-ryku!!!!

A zbój zrozumiał – podejcie go tuuuu! No i zbój w nogi, a zbóje za nim, a za zbójami kogut do lasa! Teraz mądry kogut ukrył się blisko całej gromady, by wysłuchać co zbóje uradzą. Za niedługo usłyszał, że jutro w nocy obtoczą chatupę, a dziesięciu wejdzie do chatupy wykradną wszystko, a tego potwora co siedzi na dachu schytają do wora, a chatupę spalą. Teraz kogut myśli co by zrobić?! Wrócił do domu i do rana spacerował dookoła chatupy i myślał, kombinował, aż wykombinował. Rano umówił się z najstarszym szpakiem, aby zozeszła się wieść, że kogut prosi o pomoc i zaprasza wszystkie szpaki na nocleg do suchej i ciepłej słomy na dachu, w której znajdą nie jedno jeszcze ziarenko. Pod wieczór przyleciało tyle szpaków, że jak posiadały na dachu, gdzie czekał już kogut, był cały czarny. Kogut wszystko szpakom opowiedział co się ma wydarzyć i jak nadejdą zbóje to on da znać „dziwnym dźwiękiem” kiedy mają ruszyć do ataku i dziobać wszystkich gdzie popadnie. A teraz maja się ukryć w słomie częstować się ziarenkami i czekać na jego sygnał. Kiedy nadeszła noc i zjawili się zbójniki, kogut dał umówiony sygnał do ataku wszystkie szpaki ze słomy wyfrunęły i dalejże na zbójów! Dziobali ich po głowie po uszach, nie jeden stracił ucho! Niektórzy mieli trzy dziurki w nosie! Nie jeden został bez oka i tak uciekali na oślep po ciemku i powpadali do głębokiego stawu „Papieroka”, z którego już nie uciekli, bo utopce ich pochwycili i do pracy do piekła Lucyferowi sprzedali! Rankiem zlecieli się ze wsi ludzie dziękowali mądemu kogutowi i szpakom, że teraz będą mieć już spokojne życie.

I w podzięcie ludzie, szpakom budki na drzewach budowali, i do dziś koguta ludzie szanowali i przykład z jego mądrości brali! Bo wiedzieli „kiedy dnieje to już kogut pieje” i do pracy wstawać był już czas. Ludzie wiedzieli jaka danego dnia pogoda będzie „Jak kogut piał na grzędzie to pogoda będzie! A jak kogut piał na ziemi to wszyscy wiedzieli, że pogoda się zmieni”.

Ale na świat przywędrowała „Mechanizacja” i ludzie o kogucie zapomnieli. Wola słuchać telewizyjnej „Pogodynki” która zmienia pogodę co pół godziny, a wieczorem podaje „JUTRO W RAZIE NIEPOGODY BĘDZIE DESZCZ”!